

Kandydaci na prezydenta o stosunkach z Izraelem

25 listopada 2011

W Stanach Zjednoczonych powoli rozpoczyna się wyścig o fotel prezydenta. Kandydaci obydwu partii mimo sporów dotyczących ich wizji prezydentury, niemal w pełni zgodni są co do jednego – stosunku USA do Izraela.

W debacie sponsorowanej przez CNN, American Enterprise Institute oraz Heritage Foundation poruszane były kwestie wzajemnych stosunków amerykańsko-izraelskich oraz ewentualnego udziału USA w ataku na Iran przy boku Izraela.

Republikański kandydat Mitt Romney, były gubernator Masssachusetts, podczas debaty na temat stosunków zagranicznych powiedział, że prezydent Obama nie okazał Izraelowi przyjaźni. Zapewnił również, że Izrael będzie pierwszym celem jego zagranicznej podróży jako prezydenta.

Kolejny kandydat, były senator z Pennsylvanii, Rick Santorum, powiedział, że również przywiązuje wielką wagę do odwiedzenia Izraela, choć jego priorytetem będzie przeciwdziałanie niechętnym postawom wobec USA w Ameryce Łacińskiej.

Kandydat Newt Gingrich, były rzecznik Izby Reprezentantów, pytany o atak na Iran powiedział, że poparłby go, gdyby dawał on gwarancje zmiany „irańskiego reżimu”. Mówił, że niewspieranie Izraela w „powstrzymaniu Iranu” jest niebezpieczne, gdyż reżim w Tel Awiwie może poczuć się opuszczony, a to z kolei poskutkować może nuklearnym atakiem na Iran.

Obawy kandydata zostały zaprezentowane podczas debaty mimo, że Izrael oficjalnie nie potwierdza posiadania arsenału nuklearnego – w przeciwieństwie do Iranu, nie był również nigdy kontrolowany przez międzynarodowe agencje energii

atomowej i otrzymał zapewnienie od administracji Obamy, że ta nie będzie naciskać na Tel Awiw, by poddał się takim kontrolom.

Jedynym kandydatem, który powiedział, że nie poparłby ataku na Iran był Ron Paul z Texasu. Powiedział on jednak, że nie wierzy, iż dojdzie do takiego ataku.

Źródło: [Autonom](#)